

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biurowy: ul. Kopernika 1. 7, 1. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biurowy administracyjny: ul. Kopernika 7, barier (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annual rates for Lviv and other provinces.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEPŁATE przyjmują: w Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varanne Paris; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.; Max. Angenfeld & Emario Lessner Wollzeile 6 — Schaller Wellzeile 11 i J. Danneberg, L. Wollzeile 11; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: N. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danbe & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Fraudler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia wywołane na je dniem-palcym wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Należało w 1. b. jego miejsce 30 ct. — Głosy publikowane za 1. b. jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencya 3 ct od wiersza.

Antipolska mądrość p. Miquela

Onegdaj telegram berliński podał w stre szeniu zarówno mowę ks. dr. Jazdzewskiego, wygłoszoną w sejmie pruskim, jak i odpowiedź ministra Miquela.

Posel ks. Jazdzewski mówił bardzo umiarkowanie i spokojnie, domagając się nauki religii w polskim języku, przyczem zaznaczył, że celem antipolskiej polityki rządu jest spręstanie ludności polskiej.

Cóż na te wywody odpowiedzieli pp. Miquel, faiseur rządowej polityki antipolskiej i minister oświaty Studt? Oto w obszerniejszym streszczeniu ich przemówienia:

Zrobiliśmy — rzekł p. Miquel — zbyt złe doświadczenie z Polakami i polskimi parlamentarzystami i poznaliśmy się na ich taktyce, żeby Polaków przedstawiać ciągle jako niewinnych baranków, jako zaciepionych i uciśnionych. To jednak nie pomylił rządu pruskiego w polityce, jaką wobec nich ma stosować. Po wstaniu z roku 1863 jest dowodem, iż w czasach, w których Prusy taką uprawiały politykę polską, jakiej sobie życzy ks. Jazdzewski, nie doznały za to wcale wdzięczności od Polaków, tylko byliśmy narażeni na coraz większą nieprzyjaźń ze strony Polaków.

Polacy cieszą się całą pełnią tak zwanych praw wolnościowych, a nawet nadużywają tych praw. Zupełnie inaczej postępuje się w innych krajach, nawet w republikach. Opowiadałem to już, że radykalne ministerstwo francuskie otrzymało aprobatę wszystkich stronnictw, gdy zniósł wychodzące w Nicei pismo Il Pensiero, które broniło interesów włoskich. Polacy nigdy nie uczuwaliby wdzięczności za wielką kulturę, którą nam (?) zawdzięczają, ani za wytworzenie stanu średniego, którego w dawnej Polsce wcale nie było, a który tylko powstał z naszej kultury.

Polacy liczą się w głębi serca ciągle jeszcze z ewentualnością odbudowania Polski. Nie zaprzeczy temu żaden szczery Polak. We wszystkich dziedzinach życia odosobnili się, odłączyli się od Niemców, wszędzie pozakładali własne Towarzystwa i starają się usilnie pogłębić jeszcze więcej rozłam między sobą a Niemcami.

Niemcy to niestety według prawdziwego niemieckiego zwyczaju długo znosili cierpliwie (!) Długo trwało, nim się Niemcy w Poznanskim zaczęli bronić (!) i zakładają własne Towarzystwa, niestety z daleko mniejszymi (!) środkami aniżeli Polacy. Czytając panowie dzieła wybitnego polskiego pisarza i męża stanu Koźmiana, jak on sądził o powstaniu z r. 1863! Potępia dojrzałych ludzi, że się dali porwać z sobą zapalnej młodzieży i swemu polskiemu patriotyzmowi i że

nie mieli odwagi dla dobra własnego narodu stawiać oporu temu niebezpieczeństwu. Obawia się, że w razie ponowienia usiłowań, dających do ujęcia polskiej narodowości we wszystkich 3 państwach podziałowych w jedną całość, ruch ten znowu w ręku nierozumnych młodych ludzi — a do nich można liczyć także wielką część kierowników prasy polskiej — do podobnych doprowadzić może niebezpieczeństw.

Wobec tego nie możemy zaniechać obecnej polityki i będziemy nadal podejmowali pozytywne środki dla wzmocnienia niemieczyzny. Negatywnych, matostkowych środków policyjnych nie będziemy używali. Co do środków, które przypadkiem znajdują się w moim etacie, a mianowicie budowy instytucji kulturalnych w Poznaniu, to one chyba nie mogą szkodzić Polakom. Czyż mimo waszej polityki odosobniania się wielu z was nie będzie dla własnego dalszego samokształcenia się zwiedzało muzeum i teatru? Ze w kasynie budujemy wielką salę dla zebrań, nie może to przecież gniewać Polaków.

Doprowadziliście przecież pozał się Bóże do tego, że Polacy w ogóle już nie utrzymują towarzyskich stosunków z Niemcami. Potwierdzi to panom każdy niemiecki właściciel ziemski z tych stron. Namiętne wywody posła Jazdzewskiego muszą także wpłynąć na dalsze powiększenie wzburzenia i przeciwności. Zdaje się jakoby namiętny ton prasy polskiej znowa miał się przyjąć i na trybunie tej izby.

Co właściwie myślą Polacy osiągnąć przez tę politykę? Czy sądzą że im się kiedyś uda owe dzielnice które są już na pół niemieckie i leżą parę marszów dziennie oddalone od Berlina, oderwać od państwa pruskiego? To się nie stanie i stać się nie może, dopóty istnieć będą Prusy i Niemcy.

Skarżycie się panowie ciągle, że Polaków nie dopuszcza się na urzędy. W prowincji poznańskiej co prawda, skoro przezeństwa tak się zaostrzyło, jest to niemożliwe, gdyż prędziliby to do ciągłych zastawów. Cieszyłoby się się jednak, gdyby Polacy zgłaszali się w większej liczbie na urzędników w innych prowincjach pruskich. Bardzo chętnie byśmy ich tam ustanawiali. Miłoby nam było, gdyby jak najwięcej Polaków wstępowało do armii jako oficerowie. Oddaję się ciągle jeszcze nadziei, że kulturno-dobroczytny (!) postępowanie rządu pruskiego doprowadzi Polaków ostatecznie do przekonania, że się przeciw nigdzie tak dobrze nie żyje jak pod panowaniem Hohenzollernów?

Czegoż właściwie panowie żądacie? Czego chcą Polacy? Niejednokrotnie się wyrażali, że zwycięstwo Polaków byłoby zupełną klęską Niemców. „Jeszcze Polska nie zginęła!“ powtarzają nawie. Takiej naiwności nie możemy jednak puścić płazem; musimy tak mówiących przekonać, że nadzieja ta jest na zawsze pogrzebaną. Młodzież niemiecka gruntownie jest wyznaną z kultu dla Polaków. Polityka rządu pruskiego nie zależy już dzisiaj od subiektywnego zapatrywania i subiektywnych uczuć jednego ministra, tylko spr-

wa polska jest już od dawna wyjasnioną narodową sprawą państwa i chyba tylko sam p. Rich ter uważa jeszcze dziś za stosowne w tej walce stawać po stronie Polaków. Niechaj Polacy przecież sami zastanowią się raz jeszcze, czy słusznem jest stanowisko, jakie dziś ku memu żywemu ubolewaniu zajął poseł Jazdzewski!

Po Miquelu, który jak widzimy, dobył najcięższych dział z zarzewia zbrojowni antipolskich argumentów, wszedł na trybunę minister oświaty Studt i uderzywszy najprzód w ton elizyjny, tak bronił znanego swego reskryptu, znoszącego wykład polski nauki religii w Poznaniu:

Według rozporządzenia, wydanego przed 30 laty, ma być w szkołach elementarnych nauka religii dopóty wykładaną w języku polskim dopóki to będzie potrzebne dla zrozumienia wykładu.

W mieście Poznaniu zaprowadzono teraz zmianę w dotychczasowych stosunkach. Wcielono do tego miasta kilka gmin, w których istniał już niemiecki wykład religii na dwóch wyższych stopniach. Rozciągnięto ten system teraz na wszystkie szkoły Poznania. Nie chodzi tu więc o ogólne rozporządzenie na całą prowincję. Tembardziej trzeba ubolewać, że stwierdzono to na zebraniach ludowych, w których niestety (!) brali także udział duchowni. Odbywały się także i w innych miejscowościach rokowania co do zaprowadzenia niemieckiego wykładu religii (aha!), ale zawsze chodziło tylko o pytanie, czy dzieci takie już zrobili postępy w języku niemieckim, że nie potrzeba im religii wykładać po polsku. (!)

A więc i tu chodzi tylko o specjalne przypadki. Gdyby nauczyciele nie trzymali się istniejących przepisów i samowolnie coś zmieniali, postaramy się o naprawę tego. Przy zaprowadzeniu odnośnego zarządzenia w Poznaniu, nie pytaliśmy arcybiskupa o zdanie, ponieważ nie chodziło tu o zniesienie istniejących przepisów. Nie jest prawdą, jakoby arcybiskup był wniósł zażalenie na owo rozporządzenie. Dostał mi tylko, że dowiedział się z gazet iż wydałem rozporządzenie i prosił mnie o zakomunikowanie mu jego treści. Tymczasem ja rozporządzenia nie wydałem, w względności mojej poszedłem jednak tak daleko, że zakomunikowałem rejencji nie tylko treść mej decyzji, ale że podałem także powody, które doprowadziły do zaprowadzenia owego zarządzenia w Poznaniu.

W dalszym ciągu rozwoził się minister o celach rzekomo istniejącego ruchu polskiego i powtarzał znowu oklepane frazesy, które codziennie czytamy w prasie hakatyjskiej, a mianowicie, że w tym ruchu, podjętym w obronie religii, nie chodzi o obronę religii, o obronę słowa Bożego, tylko o stawianie przeszkód rozwojowi niemieczyzny. Ciągłe się, zdaniem ministra, słyszy zdania o odbudowaniu Polski i dlatego mówca nie wierzy zapewnieniom o lojalności i wierności Polaków i porozumienie z nimi uważa za zupełnie wykluczone. Polacy liczą na ogólny „Kladderadatsch“, który jest także ideałem socjalistów.

Przytem uprawiają niemoralny system szpiegowania nauczycieli i denuncyowania ich po piśmie i do sądu za najdrobniejsze przewinienie.

Minister oświaty konczy z emfazą: „Zbudowaliśmy sobie w dawniej polskich dzielnicach silny, mieszkalny dom. I my mamy — bo tak chcą Polacy — opuścić ten dom, na którego budowę i urządzenie tyle zużyliśmy niemieckich pieniędzy, tyle niemieckiej pracy, niemieckiej pilności, niemieckiej inteligencji i kultury? Tego nie uczynimy, pozostaniemy w tym domu z całą naszą narodową posiadłością, tego wymaga nasz honor.“

Panu Miquelowi zdawało się, że powiedział jeszcze za mało i zgłosił się ponownie do głosu, aby poprzeć wywody ministra Studta, że Polakom chodzi nie o religię, tylko o narodowość i że tak samo i duchowieństwu nie należy w pierwszym rzędzie na obronie religii, tylko na agitacji narodowej.

Wreszcie wniósł jeszcze swoje trzy grosze do tej dyskusji jeden z przywódców niemieckich agraryzów poseł dr. Diederich Hahn, aby pochwalił antipolską politykę rządu i żądał nowych „Liebesgaben“ dla uciśnionej niemieczyzny.

Okólnik Waldersego.

Lwów 18 stycznia.

Specjalny korespondent Berl. Tageblattu w Pekinie nadesłał następujący, datowany z Pekinu dnia 12 listopada okólnik marszałka Waldersego do komendantów wojsk sprzymierzonych:

Skutkiem wspólnych operacji, wykonanych w ostatnich tygodniach przez mocarstwa sprzymierzone, zostały wschód, zachód i przeważna część południa prowincji Peceeli oproznione z wojsk chińskich, a skutkiem karania bokserów i obsadzenia najważniejszych punktów przez wojska sprzymierzone, coraz bardziej uspakajają się mieszkańcy. Także nadal będzie się dążyć do skutecznego postępu za pomocą operacji wspólnych.

Miło mi było z relacji, jakie do mnie o czynności różnych kolumn nadeszły, powziąć, że wszystkie kontyngenty porówno i w zasługującej na podziękę zgodności działały dla wspólnego celu: ukarania zbrojnych i uspokojenia niespokojnej ludności. Wszelako donoszą mi zarazem, że jak przód w innych miejscach, tak znowu teraz niektóre oddziały lub oficerowie rozmaitych kontyngentów czynili zarządzenia, które nie odpowiadały zachowaniu międzynarodowego i wspólnego charakteru zarządzeniom, które ja poczyniłem.

Tak np. kilka kontyngentów (tj. wojska kilku państw różnych) rościło sobie prawo protektoratu nad miastami i obsadziło, co też wywieszeniem swojej chorągwi państwowej zaznaczyło. Drobne oddziały i posterunki, ustawione jako stopy, usiłowały zakazywać przemarszu lub kwatery w obsadzonych przez nie miejscowościach.

Zdarzało się też, że w miejscowościach, w których wojska różnych kontyngentów miały być ulokowane, czyniono to niemożliwym przez niewłaściwe zatknięcie chorągwi. Donosono mi też o takich wypadkach, że chorągwi jednej stacji nie uszanowały wojska innych stacji.

Takie postępowanie, mojem zdaniem, nie może przysłużyć się celom, do których wspólnie dążą mocarstwa sprzymierzone, utrudnia poszczególnym kontyngentom działanie i przyczynia się do tego, że w ludzie chińskim powstaje przekonanie o niezgodności mocarstw w ich dążeniach i zapatrywaniach. Pragnę więc także co do tych punktów przywrócić zupełne porozumienie pomiędzy rozmaitymi kontyngentami i upraszam stojących na czele pp. jeneratów, aby skutecznie temu zaradzili i wojskom swoim dali potrzebne zlecenia. Wyłącznie punkta w tym względzie byłyby następujące:

1) Wojska każdego państwa nie zabiorą dla siebie więcej ubikacji, niż potrzebują i zaniechają oznaczenia swemi chorągwiami miast, wsi i pojedynczych budynków, których nie potrzebują.

2) Niewłaściwym jest, pod wyłączną jednego państwa ochronę stawiać miejscowości, które tylko częścią albo wcale nie są wojskiem obsadzone.

3) Chorągwie któregoś państwa, wywieszane przez mieszkańców na ich domach itd., nie uchodzą za chorągwie państwowe i nie mogą służyć do tego, aby wojska innych państw nie mogły używać naznaczonych niemi miejscowości. Wszelako same chorągwie należy traktować z uszanowaniem. Nie wolno usuwać ich przemocą, wolno jednak wywieszać obok nich chorągwie innych państw, gdyby to pożądanem było.

4) Do miejscowości, zajętych przez wojska lub strażę jednego państwa, nie wolno wkraczać wojskom państw innych, choćby nawet nie u wszystkich wyjść stały posterunki.

5) Glejty i przepustki, wydawane osobom przez przedstawicieli jednego państwa, mają przez wojska wszystkich państw być poctywane za ważne, o ile okoliczności nie zmuszają do wystąpienia przeciw posiadającemu takie pismo. W drugim razie należy zawiadomić dowodzącego strażą lub wojskiem tego państwa, którego przynależni dokument wystawili.

Tyle okólnik naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych. Wydany już dawno, snad nie bardzo poskutkował, skoro telegramy donoszą o ciągłych scyskach pomiędzy marszałkiem a podległymi mu komendantami innych kontyngentów, tudzież pomiędzy rozmaitymi kontyngentami.

Podwójna nić.

Napisała Miss Ellen Thornycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Poczem Emelina zapadła w bardzo ciemne milczenie, a tymczasem mrs. Cottle zawiązała zajmującą i pouczającą rozmowę z jakimś starszym jegomością z lewej swojej strony. Co do Benny'ego i Zhanety, to rozmawiali sami z sobą, a pierwszy usiłował zatrzeć podwójny swój błąd, popęnlony przed chwilą tem, że mu się Elfyda podobala i że to wypowiedział.

Po pewnym czasie mrs. Cottle znowu się zwróciła do swego rodzinnego koła w stanie wielkiego podniecenia.

— O, moje drogie, czy wiecie co się stało? Byliśmy w wielkim błędzie! Ta slična młoda lady to wcale nie Etelka Harland tylko jej siostra bliźniacza bogata i ładna, dziedziczka nieboszczyka lorda Harlanda. Ten dzentelmen opowiadał mi dużo o niej. Bardzo ciekawe rzeczy! — I mrs. Cottle podniosła skła do oczu, aby móc bardziej szczegółowo przestudyować toaletę Elfydy.

— To wykapany portret Etelki — zauważyła Emelina.

Matka jej wszakże nie zgodziła się z tem zdaniem. — Nie, moje dziecko, nie. Jest jakaś dystynkcyja w tej młodej lady, której Etelce zupełnie brak, a chociaż jest niezaprzeczone podob-

ieństwo rodzinne między nimi dwiema, to jednak obie stanowczo się różnią od siebie. Można skonstatować na pierwszy rzut oka, że miss Elfyda Harland wychowała się wśród dostatków i w otoczeniu arystokratycznym, podczas gdy Etelka odznacza się wyzywającą pewnością siebie młodej osoby, zarabiającej samej na życie.

— Ta, którą widzimy, jest widocznie bardziej podobną do wielkiej damy niż Etelka — przyznała Zhaneta. — Mama ma zupełną słusność. Jak myślisz Benny?

Niestety Benny z świeżego doświadczenia nauczył się mądrości i powtórzył tylko, że miss Harland nie wygląda źle jak na pannę z wielkiego świata, ale dla niego czarnobrewa górą, wiedź Zhaneta!

— A jej toaleta czy nie elegancka? — pytała dalej mrs. Cottle w zachwyceniu. — Bo z tem wszystkim nie tak dobrze nie wygląda jak jedwab, ani nie da się tak ułożyć. A co za miła osoba jakąś ma miss Harland koło siebie! To pewnie jej dama do towarzysztwa, nie mam żadnej wątpliwości. Wiele arystokratyczna osoba! Wcalebym się nie dziwiła, gdyby się pokazało, że to córka jakiego oficera regularnych wojsk, albo może nawet wdowa po jakim duchownym. Emelina z otwartymi ustami wpatrywała się w towarzystwo miss Harland. — Wygląda na wielką kokiętkę zdaje mi się.

Mrs. Cottle natychmiast zgaśniła swą lato-rośl. — Moje dziecko nie powinnaś czynić uwag niezbytzych o nikim. Naturalna rzecz, że młode panny są ożywione i pragną się bawić i to nieładnie zarzucać młodej damie kokieterę dlatego tylko, że jest do tego stopnia powabną, iż kawalerowie nie mogą przenieść na sobie, aby się nią nie zachwycać. Nie powinnaś być tak surową dla swojej własnej poci Emelino. Jeżeli będziesz

taką, to ludzie powiedzą, żeś się stała złośliwą i zazdrośna, a nie nie ma, co by tak przeszkadzało powodzeniu dziewczyny jak to właśnie. Zape wniał cię, że gdyś była młoda, często mówiłam o wielu pannach, że są przystojne, choć wadziły im się szkaradnymi, a to z obawy, aby ludzie nie powiedzieli, żeś się stała zjadliwą, bo gdy dziewczyna stanie się zjadliwą, to to znaczy, że się stała starą panną.

Przez resztę obiadu mrs. Cottle śledziła z zajęciem, całą ją pochłaniającem, zachowaniem się miss Harland a Zhaneta i Emelina tymczasem rozpoz trwały zdaleka paryską jej suknię i orzekły z wiarą, któraby mogła cuda działać, gdyby była skierowaną we właściwym kierunku, że mają dwie dokładne kopie tej sukni, zrobione do ich własnego użytku w domu przez wiejskiego krawca.

Następnego dnia mrs. Cottle nie znalazła spokoju w podeszwach nóg swoich póki nie nawiązała znajomości z bogatą miss Harland. Spotkać wnuczkę lorda na wspólnym terenie hotelu w kąpielach morskich i nie „zawrzeć przyjaźni“ z nią, byłoby karygodnem marnotrawstwem sposobności przez los zesłanej, a mrs. Cottle pogardziła sama sobą, gdyby się uznała winną czegoś podobnego. W słowniku tej szanownej damy wyrażenia „być w przyjaźni“ znaczyło to samo, co wymiana paru zdań o pogodzie, niewzbranianych sankcyj formalnej prezentacji.

Los uśmiechnął się do niej w jej wysiłkach. Około południa wpadła na Elfydę na terenie wstępnego salonu.

— Ładny ranek — zaczęła — słońce tak sličnie świeci, a wiatr wcale nie chłodny powiewa.

— Sličny — odpowiedziała miss Harland lakonicznie — ale mrs. Cottle nie była z tych, którychby się można łatwo pozbyć.

— A to takie miłe kąpiele — mówiła dalej — takie zdrowe i takie eleganckie. Moje córki kołchane i ja jestem poprostu oczarowane nimi mogę zareczyć pani. Poznałyśmy już dosyć miejsc kąpielowych, ale uznaliśmy, że te właśnie są najrozkoszniejszymi ze wszystkich, w których dotąd byliśmy.

— Ładny zakład. Tu już mrs. Cottle porzuciła ścieżki banalności i spróbowała bardziej osobistego, a zatem i bardziej poufnego rodzaju rozmowy.

— Zdaje mi się, żeśmy powinny być sobie znajomymi z panią, miss Harland, bo mam szczęście znać miłą siostrę pani.

— Naprawdę! Co do mnie to nie mam tej przyjemności — odpowiedziała Elfyda zimno. Mrs. Cottle ogarnęło zakłopotanie.

— Nie zna pani rodzinej siostry miss Harland? Pani z pewnością tylko żartuje! Miałam przyjemność często się z nią spotykać w Sunnydale'u, a moje drogie dziewczęta są z nią na stopie bardzo serdecznej przyjaźni.

I teraz, gdy się zdawało, że Etelka może się stać mostem pożądanym mrs. Cottle do skomunikowania się z dobrem towarzystwem, miała dama zaczęła chwalić wnuczkę organisty.

— Być może — mówiła — że miss Etelka Harland wspominała nasze nazwiska w swoich listach. Ja jestem mrs. Cottle, a moje dziewczęta mają na imię Zhaneta i Emelina. Zhaneta jest zaręczoną z bardzo przystojnym młodym kawalerem, nazwiskiem mr. Ebenezer Peck, któregośmy mieli szczęście poznać w Margate'ie dwa lata temu. Bardzo uprzejmie napisał Zhanecie koła w bicykła pewnego dnia, gdy je sobie przebiła o trzy mile od miasta. Zawarli wtedy znajomość i wymienili między sobą bilety wizytowe i w czasie nim jeszcze minęła nasza krótka wy-

cieczka do kąpiel morskich, przyrzekli sobie, że się pobiorą.

— Doprawdy? — Elfyda nie była bardzo zachęcająca.

— Nie może być, żeby siostra pani nie wspominała pani o nas — dodała nieustraszona matrona.

— Nigdy w życiu nie odebrałam żadnego listu od siostry. Żyliśmy w oddaleniu od siebie na wyraźne życzenie lorda Harlanda od czasu, gdyśmy jeszcze leżały w kotłach i odtąd nie utrzymywałyśmy z sobą żadnych stosunków.

— No, moja droga pani! — szepnęła mrs. Cottle. Nie mogła zupełnie słumić w sobie uczucia, uchylającego arystokracyi, że domowe stosunki w niej były nieco dziwnymi, jak na obecne czasy.

— Dlatego też nie mam ani pojęcia o tem, gdzie moja siostra przebywa, ani z kim się może przyjaźnić. Niepodobna znaleźć dwóch osób tak zupełnie sobie obcych, jak moja siostra i ja.

Po tej nauce, niezostawiającej pola do nieporozumień, Elfyda pospieszyła do drzwi, pozostawiając mrs. Cottle po raz pierwszy w życiu zdekonwertowaną; jedyną pociechą pocieciwej damy było to, że nikt inny nie był obecnym w tej chwili w salonie, aby świadczyć o jej dekonfiterze.

Nie to ma tak wielkie znaczenie, co się nam wydarza, lecz to, co nam się wydaje, że się nam zdarza. Poczuje właściwego stosunku jest mniej ważne dla większej części z nas niż poczucie perspektywy i wieś pod naszą bramą jest znacznie większą w naszych oczach niż miasto, położone daleko.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ WYSPRZEDAŁ towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecinnej. Mikołaj Ludwig, Plac Maryacki 1. 8.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 18 stycznia.

Trzęsienie ziemi miało d. 16 bm., były premier angielski lord Rosebery w izbie handlowej w Wolverhampton, telegrafowano do Lwowa w dwóch kawkach; oba są bardzo niedokładne, a zakończenie wprost niedorzeczne. A że to jest mowa pod wieloma względami ważna, więc podajemy jej treść wedle telegramu pism berlińskich.

Wskazał więc były premier, że izby handlowe powinny odgrywać rolę komisji strażniczych dla czynienia przygotowań do zbliżającej się wielkiej walki międzynarodowej.

Z silnym impetem nadszła niepewna dla narodu angielskiego przyszłość. Cała Europa nastroszona orężem, miliony idą na próby wojenne mało co przynoszące. Cena, jaką się płacić musi za nabytą wojną terytoria, jest nieskończenie wyższą od wartości nabytku. Nie oplaci się państwu, wdawać się w wojnę dla nabytku terytorjalnego.

Lord Rosebery tuszy przeto, iż w razie wybuchu jakiego przesilenia, do wojny nie dojdzie, ponieważ powodem wojny bywa zazwyczaj namiętność, podczas gdy podwaliną spraw handlowych i przemysłowych, a więc dobrobytu państw jest rozum. A dopóki państwa rozumem się kierują, dopóty jest wojna nie bardzo prawdopodobną.

W wieku 20 — dodał mówca — może chodzić tylko o walkę na polu przemysłu. Konkurentami którychby tu Anglia najwięcej się miała obawiać są Stany Zjednoczone i Niemcy. Wreszcie lord Rosebery obu tym państwom wyraża swoje uznanie i energicznie domaga się ulepszenia metod nauki handlowej i technicznej.

Donosiliśmy wczoraj, że Dewet kazał rozstrzelać jednego ajenta angielskiego. Właściwym tego powodem ma być odwet za to, że Roberts kazał był, jak sobie przypominamy, rozstrzelać oficera boerskiego Cordua. Dewet miał oświadczyć, że odtąd pardonować nie będzie.

Pisma londyńskie dowiadzały się już o negdaj wieczór o wkroczeniu Deweta do Kaplandu. Wszystkie one uważają to za zapowiedź jakiegoś wielce doniosłego planu Boerów. *Daily Telegraph* powiada, iż Boerzy tem dowodzą, że się pod żadnym warunkiem podać nie myślą, iż wszelkie odnośne pośrednictwa byłyby pionierami.

Wszystkie też pisma angielskie przerażone ruchem Deweta, który już poprostu i we śnie straszy Anglików, wzywają ministerstwo wojny do wysłania posiłków. Niektóre sądzą, że się uda zwerbować wielu świeżych rekrutów, ale *Daily Mail* podnosi, iż to wszystko na nic się nie przyda, jeżeli nie będzie można conajmniej 40 do 50 tysięcy wysłać na plac boju.

W kapstacie odbyło się zebranie wszystkich burmistrzów Kaplandu. Generał Brabant zażądał od nich wystawienia jeszcze 1000 konnych ochotników dla uzupełnienia obrony tej kolonii.

Jak wiadomo, Boerzy puszczają na wolność schwytych żołnierzy angielskich, zatrzymując tylko oficerów Wazelako ci żołnierze już nie mogą wrócić do szeregów. Dewet piętkuje ich na lewym ramieniu znakami D. W. O. tj. *De Wets Oen* (mużyk De Weta), i wypuszcza ich dodając, że w razie powtórnego schwymania będą rozstrzelani. A na to nie chcą się narażać piętnowani.

Kroniczka londyńska.

(Świąteczny tydzień. — Dwór królowej. — Śmierć i zawód lorda Armstronga).

Święta Bożego Narodzenia, to jedynie istotnie narodowe święto w angielskim świecie, przeszły w tym roku dość pośpiesznie. Niebo płakało jesiennym deszczem, przejmująca wilgoć odstraszała od wycieczek. Może po większych rezydencjach, w których zamożne warstwy towarzystwa obowiązkowo święta spędzają, odbyły się zwykłe bankiety, bale dla służby, dla fermierów i dla sąsiadów, ale w Londynie prawdziwej wesołości brakowało. Czuło się w powietrzu istnienie i to ciągnięcie się w nieskończoność wojny, która zatrzymuje zdala od rodzinnych ognisk jakich 200,000 żołnierzy, która żałoby wiozła do tyłu domów i która dzień po dzień, bez przerwy, przynosi wiadomości o nowych porażkach i klęskach.

Trudno uogólniać taką psychofilię masy, ale z tysiącami dostrzeżonych drobnych rysów możnaby wnosić, że obchody „Christmasu“ istnieją bardziej ze względu na tradycję narodową, aniżeli z zamiłowania w nich współczesnego pokolenia. Zwyczaj przesyłania ilustrowanych obrazków z powinszowaniami schodzi coraz bardziej do klas społecznych mniej wyrafinowanych. Rozdawanie podarków stanowi zbyt ważną rubrykę w bilansie sklepów i magazynów, aby można przypuszczać, iż pozwolą im wyjść z użycia. Ale nie było można dostrzedz w tym roku tego gorączkowego przedzierania się do zapelnionych sklepów; albo zakupy czynione były wcześniej, albo zmniejszono ich liczbę.

Tylko działwa otrzymała swe stopy zabawek, które ku ubolewaniu patryotów są wyrabiane przedewszystkiem w Niemczech, gdy idzie o tanie, a we Francji, gdy posiadają artystyczną cechę, albo gdy są mechanicznie dziwośkami. Rozdawanie kołęd oficjalistom, służbie i wszystkim, od których otrzymuje się jakiegokolwiek obowiązkowe usługi w ciągu roku, czyni z tego świątecznego tygodnia materialną plagę dla klasy średniej.

Nie było żadnych nadzwyczajnych zabaw i uroczystości tego roku. Królowa z rodziną spędziła święta w swej nadmorskiej willi Osborne na wyspie Wight i jak zawsze zajęta była wyborem i rozdaniem podarków kołędowych dla licznej drużyny dzieci, wnuków i prawnuków, domowników i dworu. Ta macierzyńska jej piecza, ta czułość, pieczołowitość kobieca czyni ją tak nieocenioną dla tych, co się w jej promieniu obracają.

Projekt królowej co do wyjazdu na francuską Rivierę, do Nicei, albo na włoską, zależą całkowicie od stanu zdrowia jej najstarszej córki cesarzowej Fryderykowej. Groźba utraty tej pierworodnej córki wisi od roku nad królową i ostatnie jej lata zaturwa. Jeżeli nie będzie można przenieść cesarzowej na południe, królowa postanowiła udać się do Niemiec dla poźegnania jej. Łatwo zrozumieć, że wobec takich żalobnych przewidywań nie było żadnych zabaw dworskich.

Te wyższe sfery towarzyskie, które wzorują się na członkach rodziny królewskiej, nie wiedzą także dotychczas, dokąd swój exodus zimowy kierować. Chciałoby im się ponowić swą zwykłą pielgrzymkę na błękitne wybrzeża Francji, ale obawiają się być podejrzane o brak lojalności dla tronu i zdawają się odczuwać tak gorzko, jak w pierwszej chwili obelg francuskiej karykatury Willetta. Nigdy nie można zemścić się za nią dostatecznie. Nawet bojkotowanie wystawy paryskiej nie zadowoliło ich mściwych popędów. Książę Walii, lubo prezydujący w Komitecie wystawowym, nie uznał za właściwe zaszczyść wystawy swą obecnością. W ślad za nim wyższe warstwy towarzystwa angielskiego postąpiły tak samo. Można przewidzieć, że jeżeli książę Walii wytrwa przy swej linii wycieczki, to francuska Riviera i podczas obecnej zimy pożegnać się będzie musiała z nadzieją brytańskich funtów sterlingów.

Pomiędzy manifestacjami normalnymi świątecznego okresu figurują zawsze jeszcze specjalne numera pism ilustrowanych i pantominy teatralne.

Pierwsze z nich tak się rozmnożyły, że uznano za konieczność ukazać się na półkach księgarskich nie w tygodniu świątecznym, ale o cały miesiąc lub dwa naprzód. Mogą być tedy nowością dla oddalonych kolonii, ale dla mieszkańców stolicy, oddawna być nią przestały.

Powiatki kołędowe Dickensa należą do niepowrotnej przyszłości, zastąpiła je tandeta.

O pantominach teatralnych nie można powiedzieć, żeby były lepsze lub gorsze w tym roku, niż w poprzednich. Jest to zawsze przegląd miejscowych wypadków, wpleciony do ram dobrze znanej czarodziejkiej baśni Dyrekcyje teatrów nie silą się na nowe pomysły, skoro odpowiednie zapelniają ich kasę. Żadna z kilkunastu, co się rozpościerają chwilowo na centralnych i na przedmieściowych scenach londyńskich, nie zadziwiła nową nutą. Lord Armstrong, który niedawno zakończył życie, wynalazca i inżynier o wszechwiatowej sławie, przeżył lat 90. Zaczął swój zawód jako prawnik, ale wrodzony pociąg do matematyki i mechaniki popchnął go niebawem do działalności na tem polu, która tak wielkimi miała być uwieńczona sukcesami, która przyniosła mu sławę, miliony i dostojenstwa. Praktyczny jego zawód inżyniera-wynalazcy datuje od założonych w 1847 r. fabryk w Elswick, które stały się z biegiem czasu jedną z największych osoblności Anglii. W czasie krymickich kampanii zaczął wyrabiać tam owe armaty, które przekształciły radykalnie artylerję Wielkiej Brytanii. Ofiarował swój wynalazek narodowi i arsenał w Woolwich armat tych wyrabiał nie przestał. Odlewnie w Elswick wyrabiała je odtąd dla postronnych krajów. Ten rywal Kruppa był filantropem i istotnie użyteczną osobistością, którą Anglia do swych narodowych wielkości zalicza.

BABILON.

Umiejętne i szczęśliwe poszukiwania pensylwańskiego profesora Hilprechta w okolicach prastarego Babilonu, odsłoniły przed nami nadzwyczaj zajmujące szczegóły o państwie asyryjskiem, pogrzebanem pod piaskami pustyni przed tysiącami lat.

Na owych piaskach zwolna zakwitło później nowe życie, wśród gajów palmowych rozsiali się mułmańskie plemiona — i o prastarej Babilonii, nazywanej w starym Testamencie Chaldea, a przez Greków państwem Bela mówiły już tylko legendy i podania Herodota. Z pism tego greckiego kronikarza dokładnie wiadomo, że Babilon leżał na niżu Eufratu, po obu brzegach tej rzeki i że swym kształtem tworzył kwadrat, którego każdy bok miał długości 120 stadiów, czyli około 23 kilometrów; dalej, że otaczał go podwójny mur, każdy wysokości mniej więcej 50, a szerokość 80 metrów — i że między nimi ciągnął się przepaścisty rów, napelniany, gdy zachodziła wojenna potrzeba, wodą z Eufratu. Nad tym kanałem wisiło 100 kamiennych mostów, zbudowanych z brył granitowych, które sprowadzono aż z dalekiej Armenii. Przy każdym moście były w owym murach obronne wieże, niektóre, olbrzymie, jak np. ta, którą wedle Herodota zbudował Nabuchodonozor, na fundamentach legendowej wieży Babel. W samem mieście były białe pałace i świątynie Belc, otoczone ogrodami, a przy ulicach, prostych, jak napięte struny i krzyżujących się pod prostymi kątami, stały domy, w których mieszkała milionowa ludność.

Wiedzano, że napady królów perskich doprowadziły do wspaniałego miasta do znacznego upadku, że w jednym z pałaców królewskiego kwartału, otoczonego jeszcze osobnym murem,

mieszkał i umarł Aleksander Macedoński i że po nim, kiedy stolicę przeniesiono do Seleucji nad Tygrysem, na zbudowanie tego nowego grodu brano materiał z babilońskich budynków. Uczeni archeologowie korzystając z tych dokładnych opisów Herodota i notatek podróżników arabskich, odszukali miejsce, na którym stał Babilon, odkopali go i znaleźli sporo tabliczek wmurowanych w świątynie i pałace, a wypełnionych piśmem klinowym, po którego odcyfrowaniu przekonano się, że owo państwo asyryjskie, czy Chaldejskie, które samo siebie nazywało Sinear, musiało być wybornie zorganizowane i ucywilizowane, skoro posiadało stolicę pełną wspaniałych gmachów, ozdobionych rzeźbami i barwną mozaiką, oraz świątyni, nad których dzwignięciem pracowało niezliczone mrowie ludzkie — świątyni tak olbrzymich, że kiedy Aleksander Macedoński przyrzekłszy ludności odbudować zburzoną przez Persów część świątyni Bela, kazał przedewszystkiem usunąć rumowisko, to nad tem przez dwa miesiące pracowało dziesięć tysięcy robotników. Tablice wmurowane w pałacach i świątyniach, opiewały wielkość bożka Bela i jego dobrodziejstwa, oraz sławne czyny monarchów Nabuchodonozora, Nemroda, Semiramidy, ale o stanie kraju i jego organizacji wspominały tylko przelotnie.

Wiedzano więc, że była wysoka cywilizacja, przepych i — rozwiąłość. Te wiadomości zawdzięczamy asyryjologom angielskim Rihowi i Rawlinsonowi, oraz francuskiej ekspedycyi archeologicznej pod kierunkiem Opperta.

Pensylwański profesor Hilprecht wysłany do Assyrii przez naukowe stowarzyszenia północno-amerykańskie wyszedł z tego założenia, że skoro Babilon był przedmiotem nieustannych ataków perskich, skoro go zburzono, a potem jego mury rozbiegano na budowę innego miasta, to przecież nie pozostawiono w niem nic takiego, co bez trudu mogło być przewiezione. Dlatego niedość jest odkopywać Babilon, ale trzeba także znaleźć i odsłonić inne ówczesne miasta asyryjskie, o których wspomina Herodot i wiec Erech, Akkad i Chalneh.

Rok temu udało mu się odkopać właśnie to ostatnie miasto, a w niem znalazł on publiczną bibliotekę, muzeum sztuki i archiwum „królewskiego pełnomocnika do zatwierdzania układów między obywatelami“ czyli po naszym — notaryszka, którym był uczyli i sprawiedliwy mąż Murasa, mający do pomocy dwóch synów.

Muzeum sztuki zawiera posagi bożka Bela w przeróżnych postaciach, naczynia używane w świątyniach i mozaikowe obrazy bitew Calej biblioteki Hilprecht jeszcze nie odkopał. Oblicza on, że w niej znajduje się najmniej 150,000 tablic zapisanych klinowemi znakami, lecz on z pomocnikami swymi odczytał dopiero 17,000 tablic, z których najstarsza jest dokumentem z przed siedmiu tysięcy lat, a najpóźniejsza powstała 2280 lat przed narodzeniem Chrystusa Pama. Już ten materiał archiwalny pozwolił Hilprechtowi odtworzyć obraz ówczesnego życia Assyrii.

Tablice są zrobione z prasowanej gliny, wysuszonej na słońcu i po napisaniu na nich dokumentu, powleczone glazurą, która wybornie się zachowała. Rzecz ciekawa, że opisy, zawarte na tablicach najstarszych, najdawniejszych, sięgających siedmiu tysięcy lat wstecz, przedstawiają czasy największego rozkwitu Assyrii. A były to czasy wielce podobne do naszych. Rolnictwo stało ogromnie wysoko, całe państwo pokryte było siecią kanałów, z których wodę wypuszczano na pola, łąki i ogrody.

Ponieważ Eufrat często wylewał, niszczył łąki i wioski, przeto wykopano sztuczne jeziora, które napelniano podczas wezbrania wody w Eufracie, a potem kanałami rozprowadzono tę wodę po całym kraju i zraszano nią pola podczas letnich skwarów.

Majętni ziemianie już sami nie zajmowali się rolnictwem, lecz pędzili w miastach wesole życie, uczując, grając w kości, prześcigając się na czterokonych kwadrygach pozostawionych ozdobionych kośćmi słoniową, albo — kochali się w tancerkach, gromadzili w swych pałacach dzieła sztuki, słuchali deklamatorów, którzy śpiewnym głosem opowiadali bohaterkie i romansowe przygody. Ziemię swą rozdawali oni czynszownikom, nad którymi stali pełnomocnicy owych niby lordów dzisiejszych.

Z treści tablic wynika, że nader częste były spory między rządami a czynszownikami, którzy utrzymywali, że ziemia, jest własnością tego, kto na niej pracuje i na tej podstawie odmawiali czynszu. Zwłaszcza zdarzało się to wtedy, gdy zmarł dziedzic. Pochowanie jego było bardzo kosztowne, a całym swym ciężarem spadało na czynszowników.

Taki nieboszczyk, owinięty w jedwabną tkaninę, był wkładany do glinianej urny, zapelnionej szczerlnie, wysuszonej na kamieniu, potem glazurowanej na błękitno, a dopiero następnie pokrywanej malaturą która czem była kosztowniej — tem większy honor dla domu. Na to się rujnowano.

Potem jeszcze trwały długie żalobne obchody, stypy, wreszcie sam pogrzeb urny w ziemi i wzniesienie na tem miejscu piramidy, konieczność z kamienia, a kamień sprowadzono Eufratem aż z gór Ararackich. To wszystko oplacali włościwianie, więc często się buntowali i trzeba było wojskiem przywoływać do porządku. Z treści tablic wynika, że miano już wtedy pojęcie o socyalizmie.

Wybornie też znano weksle, lichwę i naróżno broniono się od niej ustawami, które za wsze umiano obchodzić. Podobieństwo owych wygrzebanych z pod ziemi czasów do dni naszych występuje jeszcze i w tem, że jubilerzy i złotnicy dawali gwarancje, iż sprzedawane przez nich wyroby nie popuszą się w ciągu określonej

liczby lat. Tak np. tabliczka, znaleziona w archiwum uotaryusza Murasa, zawiera oświadczenie jubilera, iż sprzedany przezem smaragd pewnemu młodzieńcowi, nie wypadnie z pierścienia w ciągu lat dwudziestu. Z tego widać, że owe czasy różnią się też bardzo od naszych, bo dziś za trwałość swego wyrobu przez lat dwadzieścia nie yoreczy żaden rzemieślnik i wogóle trwałość wszelkich dziełszszych stosunków jest tak krótka, że komużby przyszło do głowy żądać rękojmi aż na lat dwadzieścia.

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Stycznia.

Namiestnik Leon hr. Piniński złożył w piątek gratulacje nowomianowanemu arcybiskupowi lwowskiemu, a mianowicie ks. arcybiskupowi dr. Bilcewskiemu i metropolice ks. Szeptyckiemu.

Rocznica powstania. Komitet urządzający uroczysty obchód 38 letniej rocznicy powstania styczniowego zamiescił w swoim programie przedstawienie „muzykalno wokalne“ które się odbędzie dnia 22 stycznia r. b. w sali Tow. gimn. „Sokol“ przy współudziale pań: Merkowej Maryi, Walewskiej Antoniny, oraz panów: dr. Drzewieckiego Henryka, prof. Wolstaha Maurycego iłow. śpiewackiego „Echo“ pod artystycznym kierownictwem prof. Neubausera Franciszka.

Zebrańie pamiątkowe urzędu młodzieży polskiej pod kaplicą na drodze Wuleckiej w niedzielę 20 stycznia br. o godz. 5 popołudniu.

Uroczystość Jordanu (Bohójawienie Hospoda) w tym roku przypada w sobotę t. j. dnia 19 bm.

Ze sfer duchownych. Kapelanem ks. biskupa przemyskiego mianowany został ks. dr. Wład Krechowski z Kadczyca.

Obiad, dany w czwartek o godzinie 7 wieczorem przez ks. arcybiskupa Szeptyckiego w salonych pałacu metropolity lwowskiego zromadził rżadne grono wybitnych przedstawicieli władz rządowych, krajowych i duchowieństwa. Natym obiedzie prócz ks. metropolity i jego rodziny byli: namiestnik Leon hr. Piniński, marszałek krajowy St. hr. Badeni, ks. arcybiskup Isakowicz, prezydent sądu krajowego wyższego dr. Teodorzycki, ks. biskup krakowski Łuzyna, komendant korpusu generał zbromistrz Fiedler z generalicyi, p. Dawid Abrahamowicz, dalej wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl z radcami dworu hr. Łosiem i Mauthnerem, radcą namiestnictwa Dembowskim i starostą W. Zaleskim, wiceprezydent kraj. dyrekcji dr. Korytowski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Brzyński, ks. arcybiskup dr. J. Bilcewski, ks. biskup: Czechowicz, Nowak i Pelczar, prezydent sądu krajowego Bauch z wiceprezydentem p. Przyłuskim, radcy dworu: dyrektor kolei p. Wierzbicki, dyrektor poczt p. Seferowicz prokurator skarbu dr. Korn ze starszym radcą skarbu dr. Englem, starszy prokurator państwa p. Woronicki z prokuratorem p. Heydererem, rektor uniwersytetu dr. Kruczkiewicz, dyrektor policyi radca dworu p. Krzaczkowski, prezydent miasta dr. Małachowski, ks. Czartoryski, hr. Ludwik Dębicki, przedstawiciel ruskiej inteligencji poseł Barwiński, inspektor szkolny p. Lewicki, dyrektor Charckiewicz, tudzież wiele innych wybitnych osób naszego grodu.

Honory gospodarstwa robiła rodzina ks. metropolity ojciec i bracia. Przybywających gości witał na schodach i piętra brat ks. metropolity kapitan sztabu generalnego Stanisław hr. Szeptycki, w salonie zaś ojciec ks. metropolity Jan hr. Szeptycki. W czasie obiadu obowiązki gospodarzy przejął rodzinny ks. metropolity spelniali także alumnii zakonu OO. Bazylianów. Obiad był nadzwyczaj wytwornym. W czasie obiadu, gdy nalano szampa na kielichy, powstał najpierw ks. metropolita Szeptycki i wznosił toast po rusku, polsku i niemiecku na cześć Ojca św. i cesarza.

Z kolei namiestnik w dłuższym przemówieniu wypowiedzianem początkowo w języku ruskim a następnie polskim pił zdrowie ks. metropolity.

Po toastie ks. biskupa Czechowicza, który wznosił zdrowie ks. metropolity w imieniu ruskiego duchowieństwa, toastował ks. metropolita Szeptycki po rusku na cześć namiestnika, po polsku na cześć marszałka krajowego, dalej ks. arcybiskupów Isakowicza, jako patriarchy episkopatu naszego, ks. Bilcewskiego, jako swego towarzysza w pracy, tudzież na cześć innych księży biskupów i zebranych gości.

Następnie toastował ks. metropolita Szeptycki po niemiecku na powódzenie austriackiej armii, za które to przemówienie podziękował komendant korpusu zbromistrz Fiedler zaznaczając że wojsko i duchowieństwo ma wiele wspólnych zadań i właściwości.

Z kolei nastąpił szereg toastów na cześć ks. metropolity. Między innymi wzniesli zdrowie ks. metropolity ks. mitrat Bielecki imieniem kapituły członek wydziału krajowego dr. Sawczak i senior instytutu stauropigiańskiego dr. Szaraniewicz.

Ks. metropolita Szeptycki udzielał w piątek od godziny 12 w południe w pałacu arcybiskupim przyjęcie. Między innymi przybyli: namiestnik Leon hr. Piniński, Filip Zaleski, prezydent wyż. sądu kr. j. dr. Teodorzycki, wiceprezydent namiest. Jan Lidl z radcami dworu hr. Łosiem i Mauthnerem, rad. nam. Dembowskim i starostą Wacławem Zaleskim, wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Korytowski z radcą dworu Kasprzyckiem i starszymi radcami skarbu Fritzem i Klusikiem, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, prezydent sądu krajowego dr. Bauch z wiceprezydentem Przyłuskim, radcy dworu: dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz, prokurator skarbu dr. Korn ze starszym radcą prokuratorji skarbu dr. Englem, generalicya z komendantem korpusu Fiedlerem na czele, rektor uniwersytetu dr. Kruczkiewicz, rektor weterynaryi dr. Szpilman, prezydent miasta dr. Gozdimir Małachowski z wiceprezydentem p. Michałem Michalskim, przewodniczącym sekcyi rady miejskiej i wiceprezydentem magistratu Romanowem, poslowie Barwiński i Wachnianin, prezes tow. kred. ziem. dr. Krański, kapituła łac. z ks. infulem Zablockim na czele, prowincyałowie OO. Dominikanów i Franciszkanów, delegaci towarzystw: Czytelnia katolickiej. Jedności. Przyjaźni i św. Józefa z Armaty, tudzież delegacye wszystkich towarzystw ruskich lwowskich.

Kurs na pisarzy gimnych, trzeci z rzędu, otwarty zostanie przez wydział krajowy w d. 17 kwietnia. Kandydaci zgłaszają się mają za pośrednictwem właściwych wydziałów powiatowych.

Kurs praktyczny na drenarzy, drugi z rzędu, otwarty zostanie dnia 1 grudnia br. podania jednak o przyjęcie na ten kurs należy wnosić do wydziału krajowego najdalej do końca lutego br.

Wydział krajowy zamianował w etacie biura melioracyjnego inżyniera II klasy Maksymiliana Czernika inżynierem I klasy, a inżyniera adjunkta I klasy Zygmunta Nowakowskiego inżynierem II klasy.

Jubiusz primariusza. Drowi Józefowi Rózańskiemu od trzydziestu lat primariuszowi jednego z oddziałów szpitala lwowskiego wręczyli uroczysto lekarze i koleży onegdaj z okazji trzydziestego rocznicy jego nominacyi zbiorową fotografię wszystkich tych lekarzy, którzy w szpitalu byli zajęci pod jego kierownictwem. Wieczorem dany był na jego cześć bankiet u Stadtmüllera.

Przed sądem przysięgłych, którego I kadencya rozpoczyna się dnia 28 bm. toczy się będą następujące sprawy: Dnia 28 bm. Tadeusz Łachowski o zbrodnię podpalenia, 30 bm. Wacław Budzynowski i Jacko Ostapczuk o zbrodnię obrazu majestatu, ponizanie rozporządzenia władzy i podburzanie przeciwko narodowości. Dnia 4 lutego Marya Mazan o dzieciobójstwo i Michał Zygmunt Litwiński o obrazę cześć, 5 lutego Władysław Kańczakowski o zbrodnię kradzieży, 6 lutego Hnat Włoch o zbrodnię zabójstwa, 7 lutego Jan Wójcik i tow. o zbrodnię kradzieży, oraz Iwan Wałach o zbrodnię podpalenia; 8 lutego Dmytro Dolnicki o kradzież i Jan Kubanski o zbrodnię z § 127; 9 lutego Ewa Zacharko i tow. o kradzież; 11 lutego Stefan Demkow o kradzież; 13 lutego Kaziierz Stupak i tow o gwałt publiczny; 14 lutego Joz. Tad. Neuwelt o zbrodnię oszustwa; 18 lutego Jan Paweł Adamski o oszustwo.

Zamach samobójczy. Ubiegłej nocy strzelił do siebie w jednym z trzecieorzędných hoteli lwowskich 25-letni Adolf Rechter, siodlarz z Przemysła, który przyjechał do Lwowa, aby starać się o rękę osoby, którą pokochał. Rodzice panny nieprzechylnie przyjęli oświadczenia, a młody człowiek tak się rozżalił, że targnął się na swe życie. Kula rewolwerowa poszła w kierunku brzucha, — życie desperata jest poważnie zagrożone.

Przeciw noweli należytosciowej. Telefonomat wiedeński z 18 bm. donosi nam: Jak donoszą dzienniki cesarz dał wczoraj posłuchanie prezesom związku wiedeńskich przedsiębiorców budowlanych, którzy mu wręczyli petycję o zniesienie noweli należytosciowej, dającej się dotkliwie uczuwać przemysłowi budowlanemu. Cesarz bardzo łaskawie przyjął deputacyę i zapewnił ja, że to o co proszą, rozważy.

Ogólny ruch na szlaku Hliboka-Seret, na części szlaku Hliboka-Berhomet od stacyi Karapczyk aż do Berhometu, na szlaku Hadikfalva-Brodina, jakoteż Karlsberg Putna został 17 b. m. wstrzymany.

Ruch ogólny na szlaku Hatna Kimpolung wstrzymany.

W Wieliczce trzech członków magistratu, burmistrz dr. Zygmunt Micyński i 17 radnych, razem 21 członków rady gminnej — przeważnie ze ster inteligencyi — złożyło mandaty. Rząd będzie musiał ustanowić tymczasowy zarząd gminy.

Autonomiczna taryfa celna. Telefonują nam 18 bm. z Wiednia: Referenci zjednoczonych izb handlowych i przemysłowych i centralnego związku przemysłowców austriackich ukonczyli już pracę nad autonomiczną taryfą celną austriacką i pierwszy tom jej przesyłany zostanie austriackiemu rządowi, izbom handlowym i przemysłowym i centralnemu związkowi przemysłowców austriackich. Ciąta te powemą potem decyzyę co do tego elaboratu. Tom ten zawiera kompletny projekt pierwszych 32 klas taryfy celnej, jakoteż obszernie umotywowanie każdej projektowanej pozycyi. Ponieważ druk drugiego tomu z powodu mnóstwa cyfr i tabel może iść tylko bardzo powoli, więc wydanie ten drugi tom prawdopodobnie dopiero w początkach lutego br. Sprawozdanie otrzymają li tylko te korporacye, które biorą udział w uchwałach i które zachowują je w tajemnicy.

W Paryżu jak nam donosi telegram z 18 bm. umarł pisarz dramatyczny Barbier znany twórcą libret do oper „Faust“, „Mignon“ i w. in.

Po śmierci Boskina — jak nam donosi telefonat wiedeński z 18 bm. — wybrał wiedeński związek artystów jednego ze swego grona, który powiezie wieniec na trumnę nieboszczyka do Florencyi i wyrazi rodzinie jego współczucie.

Katastrofa górnicza. Telegrafują nam 18 bm. z Essenu nad Ruhrą: W szybie „Krol Ludwik“ w Recklinghausenie ostatniej nocy dziesięciu górników straciło życie skutkiem wybuchu gazów. Zwłoki ofiar wydobyto.

Czytelnia bezpłatna dla kobiet IV Koła szkoły ludowej w niedzielę d. 20 stycznia b. r. odbędzie się o godz. 12 w południe w szkole Piramowicza ul. Ormiańska 23 odczyt panny Czarnockiej „Geografia Polski“. Wstęp wolny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Zapowiedziany na piątek 18 stycznia (w szkole im. Staszka) wykład prof. dr. Głębkiego: Statystyka Galicyi, nie odbędzie się z powodu referatu budżetowego prelegenta w radzie miejskiej. Następne wykłady odbędą się w oznaczonym miejscu i terminie.

Sobota 19 bm. Sala ratuszowa dr. L. German: Szekspir i jego dzieła. Ze względu na zapowiedzianą na ten dzień posiedzenie rady miejskiej początek wykładu o godz. 5.

W Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1900 r. ogółem 493 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 564 spraw wypadkowych a tytułem rent wypłacił w IV kwartale br. ascendentom kor. 1.072.72; przemijając niezdolnym do zarobkowania k. 17.822.16; stale niezdolnym do zarobkowania k. 72.708.81; wdowom k. 11.909.31; sierotom k. 17.485.26.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom koron 1.868.78; tytułem kosztów pogrzebu k. 1.092 a tytułem kosztów dochodzenia wypadków koron 5.857.37 Wypłacono nadto wartość kapitałową rent k. 716.43.

Razem wypłacił zakład tytułem odszkodowań w ciągu IV kwartału 1900 r. k. 130.522.84.

Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premii ogółem kor. 403.631.40.

SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ ALFONSA ALLAIS

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pamiętasz stary, że z początku wściekałem się. Dzisiaj wszystko mi jedno. P. Bluette pocziwy człowiek, ty także, towarzysze bardzo mili.

Oj, ty stary figlarzu. Patrz, idzie pryncypal. Dzień dobry. Blaireau, dzień dobry. Wiktorze, zaprowadź tego tu Błażeja Blaireau do garderoby więziennej i oddaj mu ubranie, które miał na sobie gdy tu przyszedł.

Dopetnymi potrzebnymi formalności. Żal mi będzie rozstawać się z tobą Blaireau. Mam nadzieję, że ta nauzka ci posłuży, że na przyszłość potrafisz uszanować każdą władzę i wszelkie jej przepisy.

ROZDZIAŁ XIV

w którym pogoda ducha opuszcza Błażeja Blaireau.

W godzinę potem Wiktor przyprowadził Błażeja, przebranego już po „cywilnemu“ do gabinetu p. Bluette.

Blaireau — rzekł tenże, przybierając minę urzędową — będziesz wolnym za kwadrans, to jest po podpisaniu tych wszystkich papierów. Zostałeś skazany na trzy miesiące więzi. Odsiedziałeś trzy miesiące i jeden dzień. — Jaki! Przesiedziałem tu jeden dzień dłużej?

Tak. Dłaczego? Pytasz mnie dlaczego? P. Bluette zamysłił się, a nie znajdując odpowiedzi, rzekł: Taki jest zwyczaj. Dziwny zwyczaj, co prawda. No, a teraz podpisuj. Blaireau ujął pióro niezgrabnie i zaczął kreślić swoje nazwisko ze zwykłą nieufnością chłopską. Obawiał się, że mu stawiają zasadzkę.

Postaram się, panie dyrektorze. W ciągu tej rozmowy pan Bluette przeglądał listy i gazety. Uwagę jego zwróciła koperta, zaopatrzona stemplem prokuratora. Odpieczetował ją i przeczytał pierwsze jej słowa w chwili, gdy Blaireau, pożegnawszy go, kładł rękę na klamkę i chciał już opuszczać więzienie.

Ależ, panie dyrektorze, ja zawsze miałem, tylko pan nie chciał wierzyć. Miałeś słuszność, Blaireau, jesteś niewinny. Pan Bluette przeczytał głośno: „Winowajca przyznał się do wszystkiego. Niewinność Błażeja Blaireau udowodniona. Po niezbędnych formalnościach, ma być wypuszczony na swobodę.”



(amerykański łuszczoney owies) jako lemięszka albo zupa, które to potrawy można każdego czasu w gorącej wodzie w 10-15 minutach zrobić, a są zdrowe i deikatte.

„Quaker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

CASCARINE LEPRINCE. Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada. WYPEŁZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY. Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚĆ WĄTROBY. Przewidy gnilcowy organów trawienia. OSEABNIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA. Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia. KAMIENIE ŻÓŁCIOWE.

PAPIER FAYARDET BLAYN. Papier medyczny, tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, trytycyj pierśiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagliotkom etc. W Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera i Ehrbara.

Stanisław Woźniak zegarmistrz. we Lwowie, ulica Akademicka 1. 8. SKŁAD ZEGARKÓW. szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.

DROBNE OGŁOSZENIA

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najniższym opuszczeniem ceny przy znaczniejszym odłożeniu — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego.

Kaiser'a piersiowe bonbony. Dla kaszlących i zakatarzonych. Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przyzwyczajenia, zmieniając sposób życia, skutki smagłości w zatwardzeniach chronicznych w słabosznych wątroby, w kamieniach żółciowych, otępieniu, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmieniem, podczas karmienia i przeciw rozmnazaniu się mikrobow reumatycznych (Dr. Roux) w zapaleniach całego organizmu i powodu nadmiernej kwaszki, etc.

SUILINA „WAGNERA“ dyetytyczno-leczniczy proszek dla trzody chlewnej. niezawodny środek przeciw wszelkiego rodzaju chorobom nierogacizny, powstałym wskutek złego odżywiania, zaburzeń w krążeniu krwi i trawienia. Używa się ze skutkiem m skutkiem przeciw pomrowi i różę węglikowej świn.

Chief-Office: 48, Brixton Road, London, SW. Na kawatek cukru wziętych w razie potrzeby 20-40 kropli. A. Thierry'ego balsamu. zapoatrzonego w zieloną markę o bronną zakonnicę i z wyciśnięciem na kapsli zamkniętej: Allein sold. — Oddajemy temu balsamowi pierwszeństwo ponieważ nikt nie może wewnątrznie odebrać od niego w wili wyśiadkach barzo dobroczynny i usług. Pożta franco 12 marek albo 6 p dwóch nycie flaszek 4 kr. Flaszki na próbe z przepisem i spsem składów na całej kul z e skiej rozsyła za poprzednim nadesłaniem 1 kor. 20 h aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. — Należy się wystrzeżać imitacji i uważać na zieloną markę ochronną zakonnicę zaregistr. we wszystkich państwach.

Oddział melioracyjny Lwowskiej Filji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu ulica Jagiellońska 1. 3 (dawny lokal Banku kredytowego). wykonuje wszelkie prace melioracyjne jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac. Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy. W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże wykonanie pracy. Dyrekcya.

Nowości karnawałowe na suknie damskie nader tańso polecają F. KORNECKI i Sp. we Lwowie pasaż Hausmanna.

Jako moja specjalność od lat 38 polecam znakomte wyroby nożownicze z fabryki angielskiej Geo. Hides & Son. Honekelsa w Solingen i francuskie Noże stołowe, d-serowe, kuchenne elastyczne do mięs i zwykłe.

Baczność. Polecam Kanarki Harsery, śpiewające i przy świetle, o znakomitym głosie, bokim pełnym tonie, tryleru, o wyjątkim dźwięku, nasładowując śpiew słowika, fletu i gwizdanki, sztuka po 6, 7, 8, 10, 12 i 16 koron. Kanarki te ozeszam nawet w czasie najostrożniejszego zima za zalicką łub za poprzednim nadesłaniem nabyły wartości, dostawy w zdrowym stanie, próba 10 dni, ewentualnie ramiłana lub zwrot pieniędzy bez jakiegokolwiek potrącenia. Wskazażki obchodzenia się z kanrkami zawsze dotęgam. A. Brestka, chodwola kana-ków i dom eksportowy Linz nad Dunajem.

Wodociągi. (Specjalny Oddział Fabryki maszyn „Perkun“). Dobarowa jakość materiału. Doświadczony i liczny personal a więc szybkie wykonanie. Pierwszorzędne referency. W miarę umowy na spłaty na dłuższy czas gwarancja. Bezpłatne kosztorysy. Ceny niskie. Biuro informacyjne: Kopernika 18.

Ogłoszenia. do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycja anonimowa Rudolfa Mosse; takona dostarcza kosztorysy, plany do skutecznych i gubstowanych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowce bezpłatnie. RUDOLF MOSSE Wiedeń, I., Seilerstätte 2. Praga, Graben 14. Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lobsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Bluro nauzyceleciska Mme A. Alle-mont Kopernika 22 poleca ezszamowane nauzyceleciski, inteligentna francuska nauzyceleciska oraz bony francuski i polski.

ANTONI HALSKI handel żelazny Lwów, plac Maryacki 9.

W Pasażu Hausmanni LWOWSKIE Foto-Plastikon (46 razy premiiowane) Od 13 stycznia do 20 stycznia do widzenia Bojowiska czeskie w r. 1866 Wstęp 10 centów.

LOKOMOBILA o sile 25 koni, zbudowana w r. 1891 przez Wolfa z Bnau, z automatycznym stawieniem Ride-rówskiem, z kominem i paleniskiem za 7.500 austr. koron bez dla loca. Podwożozyska (w Galicyi) ewentualnie wraz z gaikami pelnymi, horyzontalnymi i piłami cylindrami do sprzedania przez Hirsch & Co, Berlin Nr. 65.

Sprzedaż lokomobili. Dnia 22 bm. odbędzie się przedpołudniem o godz. 10 tej u p. Franciszka Nadera w Zadowrzu publiczna licytacya na lokomobilę o sile 12 koni o czem zawiadamia się mających chęć kupna.

Poszukuje ukwał fikowanego Nauzyceleciska filozofa do przygotowania dwóch uszeńw gimnazy lnych prywatnie na wsi. Pos da do biędzi zaraz. Zgł asentia p zennu z podawem waru kda i d tagn em. Świadectwa i adresem: Bronisław W lfarlu w Kurzana h. Pierwszeństwo mają starsi panowie, którzy wykazaż się praktyką dtrzącą w tym zawodze.

PASTA DE NAFÉ i SYROP de DELANGRENIER, w Parizu. 49, Rue des Saints-Pères. Bez opium, bez morfiny, ani kodyny. Środki rzierniowe nieszkodliwe używają się z pomysłym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzy, kokluszowi, it. p. We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, i we wszystkich aptekach.

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdośćsłamszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900. Przychodzą do Lwowa na dworce główne: Pociąg godzina osobowy 12:05 z Strzyży, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9) 12:20 z Czerniowca, Itzkan, Konstancy, Bukaresztu, z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocl. z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, 6:10 z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Bymanowa, Sanoka, Przemysła 6:20 z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna 6:45 z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie) 7:45 z Janowa 8:00 z Tarnopola (Krasnego, Brodów) 8:05 z Zawoznego, Strzyży, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Peaszt 8:15 z Sokala i Rawy ruskiej z Krakowa, (Zagorza, Łupkows, Przemysła, Wiednia, Berlina, 11:45 z Rzeszowa, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Peaszt 11:55 z Stanisławowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemysła) 12:55 z Janowa 1:15 z Skolego, Strzyży, Kałusza, Chyrowa (Zawoznego od 1/6 do 15/9) 1:35 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł. z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) 3:14 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów z Krakowa 3:45 z Czerniowca, Itzkan, Stanisławowa z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej 7:24 z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) 8:28 z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta) 8:40 z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła z Brzuchowiec (13/5 do 16/9 codziennie) 9:23 z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9) 9:45 z Krakowa, Wrocl., Tarnowa, Jaska, Przeworska i Rozwadowska z Czerniowca, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Koresmesz z Zawoznego, Peasztu, Chyrowa 10:00 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, 10:15 z Podwołoczysk, Tarnopola] na dworce „Podzamcze“ 3:12 7:40 z Tarnopola 2:20 z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy 5:17 10:12 Uwaga: Noona pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejska jest wczesniejsza o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krasieckich 1. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okręgowe jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

FRIEDRICH i BEACOCK Lwów, ul. Hetmańska 1. 4. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Dla pp. właścicieli bydła opasowego polecamy po cenach znacznie zniżonych: Przetykaczka kaulukowa dla bydła opasowego i dla wienia się. Pompy przy wzdęciu się bydła. Nożyce do strzyżenia bydła. frokary. Spuszczadła. Lejki i seręgi dla bydła. Sól glauberską i amoniak